

Lutosławski

Danuta
Gwizdalanka

Krzysztof
Meyer

Lutosławski

Droga
do dojrzałości

Polskie
Wydawnictwo
Muzyczne SA

2003

KOMPOZYTORZY POLSCY XX WIEKU

Wydawca składa podziękowanie Fundacji Paula Sachera za udostępnienie z prawem wykorzystania w niniejszej książce fragmentów manuskryptów Witolda Lutosławskiego, będących w jej posiadaniu oraz spadkobiercom kompozytora za wsparcie finansowe publikacji

© Copyright by Polskie Wydawnictwo Muzyczne SA, Kraków, Poland 2003

ISBN 83-224-0835-8

PWM 20 275

Wprowadzenie

Witold Lutosławski uważał, że życiem twórcy jest jego dzieło. Pogląd ten podzielał z przywoływanym niejednokrotnie Witkacym, który postulował takie właśnie rozpatrywanie sztuki — bez odniesień do biografii autora, do współczesnej mu rzeczywistości. Wspomnień nie lubił, uważając je za stratę czasu, a w roku swoich osiemdziesiątych urodzin, kiedy, uległszy namowom, napisał przedmowę do monografii gimnazjum Batorego, rozpoczął słowami: „Nie lubuję się w rozpamiętywaniu przeszłości. To, co mnie spotyka teraz, wydaje mi się ciągle ważniejsze od tego, co było. Toteż mimo zaawansowanego wieku ciągle jeszcze wolę myśleć o przyszłości, niż grzebać się we wspomnieniach”¹.

Jedną z głównych przyczyn niechęci Lutosławskiego do powrotów myślą w przeszłość było dręczące go latami przekonanie, że stracił wiele czasu w swym dotychczasowym życiu. Powiedział to zresztą wprost w jednym z wywiadów udzielonych Tadeuszowi Kaczyńskiemu:

W moim życiu bardzo wiele czasu zostało zmarnowane. Mam na myśli dosyć trudne okoliczności w moich młodych latach, o których nie będę tutaj mówił, bo są to sprawy zbyt osobiste; później wojna, która ze zrozumiałych powodów przeszkodziła mi w normalnym rozwoju; lata powojenne, ciężkie i bardzo deprymujące, bo wytworzyły poczucie beznadziejności. [...] Otóż te wszystkie przeszkody i straty intensywnej i prawdziwej pracy kompozytorskiej wytworzyły u mnie świadomość zaległości. Ciągle odczuwam, że to, co robię teraz, powinienem był robić już dwadzieścia lat temu. Stąd zrodziła się u mnie taka intensywność i koncentracja w pracy, pozwalając „dogonić” stracone lata.²

¹ „Pochodem idziemy...” *Dzieje i legenda Szkoły im. Stefana Batorego w Warszawie*, Warszawa 1993, s. 9.

² *Potrzeba natchnienia. Z Witoldem Lutosławskim rozmawia Tadeusz Kaczyński*, „Odra” 1990 nr 11, s. 64.

Dokładniejsze poznanie życia i tajników kompozytorskiej pracy Lutosławskiego zmusza do skorygowania tego subiektywnego odczucia: ów czas marnowany był nie tylko przez niesprzyjające okoliczności zewnętrzne, zwłaszcza polityczne. Dojrzewanie kompozytora przebiegało w sposób dla niego naturalny — wolno, podobnie zresztą jak Bartóka i Szymanowskiego. W przeciwieństwie do nich żył jednak znacznie dłużej, ciesząc się dobrym zdrowiem i coraz lepszymi możliwościami rozwijania swego talentu.

Przez wiele lat o życiu twórcy *Koncertu na orkiestrę* wiedziano stosunkowo niewiele. Dopiero w latach osiemdziesiątych Lutosławski zaczął chętniej mówić o swojej przeszłości. Świadczy o tym książka Charlesa Bodmana Rae'a oraz rozmowy z Iriną Nikolską, jak również wypowiedzi nagrane przez Stanisławę Chylową i Zofię Owińską. Niemniej, nie ułatwił zadania swoim biografom: materiały przekazane Fundacji Paula Sachera, mimo imponującej objętości, pochodzą głównie z późniejszych lat (zapewne dopiero przeprowadzka do większego domu przy ul. Śmiałej pozwoliła na gromadzenie dokumentów), korespondencji zachowało się stosunkowo niewiele, na ogół zdawkowej. Przeżył większość swoich rówieśników, toteż wiele informacji udało się zebrać dopiero „z drugiej ręki”.

Tym bardziej chcielibyśmy wyrazić swoją wdzięczność osobom, które zechciały podzielić się z nami swoimi wspomnieniami, a nawet dokumentami — przede wszystkim pani Krystynie Witkowskiej, która — gromadząc przez lata pamiątki związane z rodziną Lutosławskich — uprzejmie nam je udostępniła. Osobiste wspomnienia Lutosławskiego zawdzięczamy nagraniem dokonany przez panią Stanisławę Chylową — długoletniego dyrektora Muzeum Przyrody w Drozdowie (rozmawiała na temat rodziny Lutosławskich z samym kompozytorem i z mieszkańcami wsi pamiętającymi czasy przedwojenne) oraz przez panią Zofię Owińską, która — korzystając z wieloletniej przyjaźni łączącej jej rodziców z Lutosławskimi — utrwaliła wspomnienia kompozytora. Z życzliwym odzewem spotkaliśmy się ze strony żyjących jeszcze kolegów gimnazjalnych Lutosławskiego — szczególnie cennych informacji udzielili nam panowie Wiesław Rago i Michał Wiland. Pani Krystynie Fangorowej wdzięczni jesteśmy za wiadomości o latach studiów. W rozstrzy-

gnięciu niektórych wątpliwości dotyczących lat powojennych pomoc znaleźliśmy u pasierba kompozytora — pana Marcina Bogusławskiego.

Pragnęlibyśmy również podziękować za poświęcenie nam czasu i podzielenie się swymi wspomnieniami bądź uwagami paniom Alinie Sawickiej-Bairdowej i Elżbiecie Pieńkowskiej, ojcu Karolowi Meissnerowi oraz panom Edwardowi Pałaszowi, Adamowi Sławińskiemu, Mieczysławowi Tomaszewskiemu i Krzysztofowi Zanussiemu. W duchu nie tyle konkurencji, co chęci jak największego zbliżenia się do prawdy, wielokrotnie wymienialiśmy informacje i opinie na temat życia oraz muzyki Lutosławskiego z Tadeuszem Kaczyńskim. Serdeczne podziękowania winni jesteśmy też recenzentom książki, których cenne uwagi pomogły nam poprawić szereg niedostatków: pani prof. dr hab. Zofii Helman, panu prof. dr hab. Mieczysławowi Tomaszewskiemu oraz panu Tadeuszowi A. Zielińskiemu. Szczególnie gorące słowa wdzięczności kierujemy do pani dr Martiny Hommy, która nie tylko służyła nam licznymi informacjami podczas pracy, ale także wnikliwie zapoznała się z ostatecznym kształtem książki, wyławiając z niej usterki i skłaniając do ponownego rozważenia niektórych kwestii.

Powstała książka zgodna z tradycją monografii — chronologiczny opis życia oraz twórczości. Uwzględniając obfitość szczegółowych, analitycznych publikacji na temat muzyki Lutosławskiego³, omówienia dzieł ograniczyliśmy do prezentacji wybranych zagadnień stylistycznych bądź estetycznych — tych, które wydały się nam szczególnie istotne. Są wśród nich zarówno takie, które świadczą o indywidualności i oryginalności muzyki Lutosławskiego, jak i takie, które ukazują jej związek z tradycją. Życie Lutosławskiego staraliśmy się przedstawić wyczerpująco, na miarę posiadanych informacji. Nie obfitowało ono w sensacyjne wydarzenia, za to przebiegało w interesującym otoczeniu, w nietrywialnych czasach i temu kontekstowi poświęciliśmy dużo uwagi. Z tego powodu wiele miejsca w książce zajmuje tło polityczne. Nie wynika to z obsesji autorów, lecz z faktu, iż życie w Polsce po 1945 roku upolityczniono

³ S. Będkowski, S. Hrabia *Witold Lutosławski. A Bio-Bibliography*, Westport 2001. Wnikliwą i bardzo obszerną analizę stylu muzyki Lutosławskiego zawiera: M. Homma *Witold Lutosławski. Zwölfton-Harmonik — Formbildung — „aleatorische Kontrapunkt”*. *Studien zum Gesamtwerk unter Einbeziehung der Skizzen*, Kolonia 1996.

w stopniu, jaki dziś już może wydawać się trudny do zrozumienia. Nawet Lutosławski, chociaż przez długie lata unikał wszelkich oficjalnych związków z tą dziedziną życia, w gruncie rzeczy bardzo żywo — choć nie zawsze konsekwentnie — reagował na sprawy polityczne (kiedyś w obecności niżej podpisanego nie chciał jechać w jednym przedziale kolejowym z wykonującym jego utwór dyrygentem, gdyż był on członkiem PZPR). W jednym z wczesnych wywiadów na pytanie: „Czy interesuje się Pan polityką?” odparł: „Bardzo”⁴, w ostatnich zaś latach życia stał się wręcz wyraźnym „kibicem opozycji”.

Zebrany materiał okazał się na tyle obszerny, że ze względów praktycznych zdecydowaliśmy się podzielić go na dwie części. Pierwsza — *Droga do dojrzałości* — obejmuje młodość i lata powojenne, można powiedzieć, że dotyczy okresu „prealeatorycznego”, zamkniętego *3 postludiami*. Tom *Droga do mistrzostwa* przedstawiać będzie drugą połowę życia Lutosławskiego. Wątek biograficzny kurczy się w niej jeszcze bardziej, aż z czasem wypełnia go już tylko praca, kolejne utwory, koncerty i nagrody. Przybywa jednak problemów, z którymi postanowiliśmy się zmierzyć, takich jak postawa kompozytora wobec sztuki i jej odbiorców oraz poglądy Lutosławskiego dotyczące przyszłości muzyki.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia kwestia podwójnego autorstwa książki. Danuta Gwizdalanka, choć poznała osobiście Lutosławskiego jeszcze w latach siedemdziesiątych, do domu kompozytora zbliżyła się dopiero w ostatnich latach jego życia. Krzysztof Meyer natomiast znał Witolda Lutosławskiego 29 lat: początkowa relacja uczeń–mistrz z czasem pogłębiła się w ich współpracy w komisji programowej Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” i w zarządzie Związku Kompozytorów Polskich, aż wreszcie można było mówić o przyjaźni. Spotykali się dziesiątki razy, rozmawiając o wielu problemach. Osobiste reminiscencje w tej książce są więc wspomnieniami Krzysztofa Meyera. Jego autorstwa są również prezentacje utworów Lutosławskiego, toteż nie powinno dziwić zabarwienie niektórych uwag subiektywizmem, z jakim każdy kompozytor patrzy na cudzą muzykę.

⁴ *Chciałbym mieć dźwiękoszczelną pracownię* — wywiad prowadziła J. Radomińska, „Kulisy” 1959 nr 50, s. 3.